

Dr hab. Bogdan Burliga, prof. UG
Uniwersytet Gdański
Katedra Filologii Klasycznej

RECENZJA

Wojciech Kowalski, *Elementy dramatyczne w historiografii Mikołaja z Damaszku. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem Profesora dr hab. Kazimierza Korusa, Kraków 2018, ss. 159.*

Należy stwierdzić na samym początku: rozprawa mgr. W. Kowalskiego jest bardzo dobra i zasługuje nie tylko na wyróżnienie przez władze Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale również na opublikowanie w formie książkowej.

Wiele już lat upłynęło od chwili, gdy Andrychowianin Stanisław Witkowski pisał w III tomie swej znakomitej wówczas *Historjografji greckiej i naukach pokrewnych* (Kraków 1927), że Mikołaj z Damaszku pozostaje właściwie polskiej humanistyce nieznany. Przez wszystkie te lata twórczość tego filozofa, dramaturga i historyka nie była przedmiotem specjalnie intensywnych badań, poza nielicznymi opracowaniami, jak opublikowane tuż po wojnie uwagi prof. Tadeusza Sinka w III. tomie jego *Literatury greckiej* (Kraków 1948), czy niedawne summariusz prof. Kazimierza Korusa w pracy *Grecka proza poklasyczna* (Kraków 2003, ss. 180-184). Jednym z powodów tego stanu rzeczy jest zapewne fragmentaryczny stan zachowania dorobku uczonego Greka z Damaszku, co – podobnie jak w przypadku Ktezjasza z Knidos – nie ułatwia badań nad zachowaną w takim stanie twórczością i utrudnia formułowanie jednoznacznych wniosków: dość przy tym powiedzieć, że klasyczne narzędzie badawcze jakim jest zebranie zachowanych fragmentów pism Mikołaja przez Felixa Jacobiego w jego zbiorze, nadal pozostaje wiążące, a w hasłach publikowanych sukcesywnie od 2005 roku w serii *Brill's New Jacoby* do tej pory nie opracowano i nie opatrzone nowym komentarzem tych wcale licznych resztek. Wyzwanie zmierzenia się z twórczością filozofa i uczonego, który dobrze znał

najpotężniejsze i wpływowe osobistości tamtych czasów – legendarną niemal królową Kleopatrze, znanego z ewangelii Heroda Wielkiego, czy samego Oktawiana Augusta – podjął mgr Wojciech Kowalski z Instytutu Filologii Klasycznej UJ; tak jak wspomniałem, rezultat jego badań, przedstawionych w formie dysertacji doktorskiej, okazał się sukcesem.

Rozprawa doktorska z natury rzeczy nie jest monografią, toteż Doktoranta zainteresował problem bardziej szczegółowy: literacki aspekt dzieł pracowitego literata z Damaszku, a mówiąc ściślej – jego talent dramaturgiczny.

Swoje uwagi rozpocznę krótko od tego, co antyczni teoretycy nazywali οἰκονομία, tj. od struktury i układu rozprawy. Jest ona przemyślana i przejrzysta: w rozdziale I. autor zaczyna od przedstawienia życia uczonego i jego dzieł. Większość uwagi poświęca Autor najważniejszemu dziełu Mikołaja – *Historia katholike*. Doktorant konsekwentnie używa przy tym tytułu *Historia uniwersalna*, choć T. Sinko mówił o ‘powszechnej’ i w moim przekonaniu ten drugi tytuł, ze względu na szerszy zakres semantyczny polskiego przymiotnika ‘uniwersalny’, byłby lepszy. Otrzymujemy zatem zwięzłą charakterystykę poszczególnych fragmentów tego olbrzymiego dzieła (miało liczyć aż 144 księgi), dla którego powstania inspiracją była prawdopodobnie historia Efora z Kyme. Do najbardziej znanych fragmentów należą słynna relacja z pamiętnego poselstwa Indów do Oktawiana Augusta, której autor był świadkiem (F100), oraz F135 (panegiryk na własną twórczość). W toku dalszej analizy doktorant przeprowadza charakterystykę źródeł, z jakich korzystał wszechstronny literat. Autor zadaje tutaj podstawowe pytanie, w jakim stopniu historyk był twórczy w stosunku do poprzedników, a w jakim szedł za nimi wiernie. W przypadku wykorzystania dzieła Herodota wniosek Doktoranta jest oczywisty: okazuje się, że opisując te same wydarzenia co Herodot, Mikołaj nie trzymał się niewolniczo relacji poprzednika. To niezwykle ciekawa obserwacja. Upodobanie do beletryzacji materiału historycznego Mikołaj dzielił, według autora, z kolejnym historykiem, Ktezjaszem, czego dowodem jest chociażby F5, który Autor porównuje z fragmentem z *Persika* Ktezjasza, cytowanym przez Demteriusza w *De elocutione*, §212. Ponieważ cytat nie jest dosłowny, Autor, bardzo słusznie, pyta ponownie o granice inwencji literackiej Mikołaja korzystającego z dzieła Ktezjasza. Konkluzja, do jakiej dochodzi Doktorant, jest logiczna: historyk z Damaszku był samodzielnym twórcą i (s. 21) ‘wybierał inne rozwiązania’ niż Ktezjasz. Przy okazji omawiania fragmentów *Historia katholike*, Autor ma wątpliwości co do decyzji francuskiej badaczki Dominique Lenfant, która

śmiało przypisała ich proveniencję Ktezjaszowi. Ponieważ w jej edycji dzieł Knidyjczyka (wpływowa seria *Belles Lettres*, 2004r. - nie cytowana w bibliografii) Lenfant podtrzymała swą decyzję, być może Doktorant potraktuje to jako wyzwanie i podejmie w przyszłości polemikę. Nie inaczej rzecz ma się z Ksantosem z Lidii: według Autora F22 *Historii powszechnej*, opowiadający o nieświadomym zjedzeniu żony przez Kamblitesa, dowodzi pomysłowej inwencji Mikołaja, który odszedł od literalnego powtórzenia wersji Ksantosa, znanej m.in. z Atenajosa (10. 415c-d). Bardzo pouczające dla czytelnika i trafne z punktu widzenia metodologii całej rozprawy jest podjęcie problemu, w jakim stopniu na kształt i formę zachowanych fragmentów z dzieła Mikołaja ma fakt, że większość z nich (aż 65) przepisano w Bizancjum, w X w., włączając je do zbioru (*sylloge*) nazywanego dziś *Excerpta Constantiniana*? Autor konstatuje, idąc za autorytetem Wacholdera i Brunta, że konstantynopolitańscy skrybowie nie mieli powodów, by ingerować w tekst Mikołaja.

Uwadze doktoranta również nie umknęła kwestia wykorzystania dzieł Mikołaja przez Józefa Flawiusza, który sam wspominał o nim jako swym źródle (zob. też s. 84). Jest to rzecz zdawałoby się już dobrze znana, ale i tu pojawia się intrygująca sugestia, że w opisach Flawiusza mogły zostać zachowane cechy stylu Mikołaja, choć rzecz trudna to do zweryfikowania. Generalnie, mimo iż stuprocentowej pewności tutaj brak, Autor uznaje wpływ stylu Mikołaja na styl Józefa za bardzo prawdopodobny (s. 30). Na marginesie, postawa ta, podobne jak wnioski w innych miejscach rozprawy, zdradza ostrożność Doktoranta w formułowaniu kategoriycznych sądów, co zawsze jest warte uznania w sytuacji, gdy przedmiotem badania są dzieła zachowane fragmentarycznie.

Przed przystąpieniem do oceny szczegółowej analizy Doktoranta, w jaki sposób w historiografii Mikołaja funkcjonowała szeroko rozumiana dramaturgia – to przedmiot rozdziału III – niezwykle wartościowy pozostaje rozdział II, w którym doktorant słusznie uznał za konieczne, by kilka uwag poświęcić koncepcji tak zwanej 'historii tragicznej', tj. dominacji elementów dramatycznych w narracjach historycznych. W ocenie współczesnych historyków literatury tak zwana 'historia tragiczna' dominuje w epoce aleksandryjskiej, jak gdyby w myśl zasady, że życie wybitnych jednostek - bądź całych państw – jest dramatem w greckim sensie tego słowa: jest czymś, co się dzieje – δράμα. Zgadzam się jednak całkowicie z Autorem, że 'historia dramatyczna' jest już obecna w epoce klasycznej, co widać w dziełach Ktezjasza i fragmentach Efora z Kyme (cytowanego chociażby przez Diodora), na co

wpływ miała zapewne szkoła mówcy Izokratesa (co autor słusznie podnosi, s. 38). Na uznanie zasługuje też okoliczność, że Doktorant dostrzega ten dramatyczny wymiar jeszcze wcześniej – u Herodota i Tukidydesa, a później, co również zostało trafnie podniesione (s. 32 i 34), u kogoś, kto taki typ historiografii krytykował, czyli – samego Polibiusza. Krytyka ze strony Polibiusza i jego programowe zalecenia, jaka powinna być historia (przy tej okazji przywołuje się zazwyczaj uwagi Lukiana, również cytowanego przez Doktoranta), zostały więc w omawianej rozprawie bardzo trafnie uwypuklone. Cenna jest również uwaga, że to, co napisał Stagiryta o poezji i historii, choć dla nas wydaje się wiążące, dla starożytnych adeptów historiografii wcale takie być nie musiało – i zapewne nie było: przypuszczalnie większość z nich nigdy nie czytała ‘Poetyki’ (na którą, *nota bene*, nie powoływano się w starożytności).

Odnosnie do tego pouczającego i wyważonego rozdziału miałbym następującą uwagę. Otóż wydaje się mi, że niektóre sformułowania wymagałyby nieznacznego doprecyzowania. Już we Wstępie pisze Autor (s. 5), że Flawiusz gdzieś – idąc prawdopodobnie za Mikołajem – ‘kształtuje narrację na podobieństwo literatury pięknej’ (podobnie dalej, na s. 34, mowa o ‘prozie naukowej i literaturze pięknej’). Tym samym, nie wdając się w niuanse, Doktorant dotyka tylko starej kontrowersji, a mianowicie: czy istniała taka literatura, czy też jest to raczej posługiwanie się, nieświadome być może, współczesnymi pojęciami? Nawet krótkie rozwinięcie tego tematu (może w formie apendyksu?) w planowanej do druku publikacji byłoby bardzo wskazane.

Zdanie o ‘literaturze pięknej’ zakłada przekonanie (rozwinięte dalej przez Doktoranta na ss. 33, 36), że historia była dla antycznych czym innym niż poezja – w myśl znanego rozróżnienia Stagiryty. W moim przekonaniu warto jednak pamiętać, iż Arystoteles, Polibiusz i inni krytycy postulowali, czym historia *być powinna*, nie zaś czym *z reguły była*. Autor nie powołuje się w swej rozprawie na kontrowersyjną, acz sugestywną książkę A.J. Woodmana *Rhetoric in Classical Historiography* (London-Sydney 1988), w której całą historiografię antyczną potraktowano jako gatunek retoryki. Tezy tej książki stoją raczej w sprzeczności z uwagą (s. 38-39 rozprawy) o podziale na ‘pracę naukową’ (w domyśle, jak rozumiem, historiografię) a ‘historię tragiczną’, która oznaczała ‘odrębny sposób pisania historii’ (s. 39) i była (co oczywiste) czymś innym niż annalistyka. Jeżeli wolno mi tu coś zasugerować, to w wersji książkowej warto byłoby wziąć pod uwagę dwie kwestie: po pierwsze, w antyku ‘dramatyczność’ była cechą prawie każdego dzieła historycznego, które postrzegano

jako *opus oratorium maxime*, wedle znanej charakterystyki Arpinaty (*De legg.* 1. 2. 5). Ten aspekt dla antycznych nie ulegał wątpliwości, problemem natomiast było zachowanie proporcji: jeśli w takim dziele element dramatyczny przeważał lub stawał się dla historyka celem samym w sobie, wówczas w przekonaniu ówczesnych krytyków dochodziło właśnie do nadużycia - kosztem poszukiwania prawdy (Cyceron, *De orat.* 2. 36: *lux veritatis*); wtedy mówiono o 'historii tragicznej', jak w przypadku Durisa, którego za brak umiaru w proporcjach gani właśnie Polibiusz. Po drugie, zajmując się dość długo historykami dziejów Aleksandra, zauważyłem następującą prawidłowość: nawet w najbardziej ozdobnie napisanym i 'dramatycznym' passusie zdarzają się prawdziwe informacje, podczas wydarzenia opisywane stylem prostym i faktograficznym mogą zawierać dezinformację. Innymi słowy, retoryczny i dramatyczny sposób przedstawiania wydarzeń niekoniecznie musi wykluczać ich prawdziwość. Nie twierdzę przez to, że Autor nie ma racji widząc w pismach Mikołaja odrębny 'gatunek dzieła' historycznego (s. 39), gdyż przedmiotem rozprawy jest 'retoryka' w tych pismach (co ciekawe, tu Doktorant doszedł do wniosku podobnego jak wybitny historyk C.W. Fornara, *The Nature of History in Greece and Rome*, Univ. of California Press 1988, s. 46, choć jego pracy nie cytuję w bibliografii). Mimo to z wielkim pożytkiem byłoby odnieść się do kwestii, czy fakt, iż dramatyzm i 'zabiegi artystyczne' (s. 39; por. s. 144) są u Mikołaja celowe, oznacza nieprawdziwość przedstawianych przezeń wydarzeń – na ile jest to możliwe do zweryfikowania.

Sednem rozprawy jest rozdział III, liczący ponad 100 stron (ss. 40-146) i przynoszący szczegółową analizę fragmentów pod kątem obecnych w nich elementów dramatycznych. O tym, że Mikołaj upodobał sobie taki sposób ujmowania dziejów, świadczą nie tylko fragmenty odnoszące się do dziejów orientalnych, ale fakt, że historyk na podobną modłę opisuje wydarzenia z dziejów Rzymu (F96-136), co bardzo trafnie podkreśla (s. 146) Doktorant. Dwa spostrzeżenia nasuwają się od razu przy lekturze tego rozdziału: przede wszystkim, Pan Kowalski poważił się na krok śmiały, czyli samodzielne tłumaczenia omawianych fragmentów spuścizny Mikołaja; wybrnął z tego niełatwego zadania bardzo dobrze, bo jego przekłady, choć niedosłowne, zachowują dynamizm oryginału i dobrze oddają dramaturgię scen (mam nadzieję, że będzie to kolejne wyzwanie dla Autora: udostępnić polskiemu Czytelnikowi przekład wszystkich zachowanych fragmentów dzieł Mikołaja w formie osobnej monografii, tak jak niegdyś uczynił to chociażby Głombiowski z pismami Ktezjasza). Po wtóre, na uznanie zasługuje sposób, w jaki Doktorant podszedł do

analizy tych fragmentów: nie mamy tu bowiem ich mechanicznego, czy chronologicznego omówienia (co byłoby rozwiązaniem najłatwiejszym), ale podział na dwie główne kategorie: ‘techniki narracji’ i ‘warstwę ideową’ (s. 9). Do tych pierwszych Doktorant zaliczył najpierw wypowiedzi postaci, już to w formie dialogu, już monologu, uznając je za najważniejszy element ‘dramatyczności’ (s. 40). Na pomysłowość Mikołaja wskazują też według Doktoranta sceny, gdzie komunikacja przybiera formę listów i relacji posłańców. Nie bez znaczenia jest dostrzeżony też przez Autora aforystyczny charakter niektórych wypowiedzi bohaterów. Za bardzo cenny i przekonujący uważam podrozdział 3.2.8, traktujący o liczbie ‘aktorów’ w analizowanych fragmentach: tu Doktorant przeprowadził matematyczne wręcz obliczenia i udowodnił, że historyk z Damaszku przestrzegał zaleceń wysuwanych pod adresem dramaturgów. Podobnie rzecz ma się z argumentem o zamierzonym ‘teatralnym’ charakterze opisywanych wydarzeń – analiza, w której uwzględniono rolę scenografii i rekwizytów, pozostaje chyba – obok podrozdziału ‘Histrio czy orator’ – najbardziej przekonującą częścią argumentacji pana Kowalskiego, choć (na marginesie) nie jestem pewien, czy psy też są ‘rekwizytami’ (s. 114), oraz dlaczego *peripeteia* i *anagnorismos* zostały zaliczone do ‘środków ideowych’ (s. 128): w tym ostatnim przypadku ze względu na pewną dwuznaczność polskiego przymiotnika ‘ideowy’ niezbędne byłoby wyjaśnić obszerniej we Wstępie, co dokładnie autor rozumie pod tym słowem. Generalnie, stwierdzić wypada z satysfakcją, że argumentacja Doktoranta jest wyczerpująca, kompetentna i przekonująca. Znakomicie opanował on terminologię retoryczną, a charakterystyka omawianych fragmentów jest gruntowna i przenikliwa – to cecha, która w studiach nad starożytnością nazywana bywa ἀκρίβεια, czyli skrupulatnością. Bardzo interesującą propozycją Pana mgr. Kowalskiego jest spojrzenie na osobistości historyczne jak na postaci sceniczne, co prowadzi go do stworzenia typologii tychże postaci (s. 76).

Dwie tylko pomniejsze uwagi do tego rozdziału. Pierwsza jest następująca: czy jest możliwe, że Mikołaj miał w ręku *Wychowanie Cyrusa* Ksenofonta (zob. np. F66.26 – o Astiagesie i Cyrusie)? Deborah Gera, autorka monografii o *Cyropedii*, wiele razy wymienia fragmenty Mikołaja w swej pracy, głównie w kontekście *Persika* Ktezjasza, które musiał znać także Ksenofont. Wydaje się, że *Cyropedia* nie miała bezpośredniego wpływu na wersje wybierane przez Mikołaja (i tak, u Ksenofonta Cyrus przejmuje władzę nad Medami inaczej niż u Mikołaja, choć we F67, co znamienne, Perski król interesuje się filozofią), ale chodzi mi o podobieństwo

pewnych rozwiązań w komponowaniu scen: np. dysputy podczas uczt czy wprowadzenie postaci eunuchów. Po drugie: tak zwana intertekstualność, z którą, przyznam się, miewam niekiedy pewien kłopot. Autor zaznacza na s. 9, że uwzględni ‘relację intertekstualną’ i w analizie fragmentów rzeczywiście pojawiają się zawsze odsyłacze do wcześniejszych źródeł, w których spotykamy podobne zwroty czy wyrażenia. Dotyczy to szczególnie dramatu epoki klasycznej - zgodnie z informacją, że Mikołaj pisał tragedie. Intertekstualność ma to jednak do siebie, że często opiera się na subiektywnym wrażeniu i grze skojarzeń: jedni krytycy widzą w tym samym dziele świadome podobieństwa, nawiązania i aluzje ‘do’, inni – już niekoniecznie. Zgadza się z Doktorantem w kwestii nawiązań w omawianych dziełach do tragików (np. ważny u Mikołaja motyw *hybris* jako zasadniczy powód upadku bohatera) i komedii, chciałbym zasugerować, aby w dalszych studiach nad prozą Mikołaja nieco wyraźniej sformułować *credo* metodologiczne, w jaki sposób należy traktować odsyłacze do innych źródeł, które historyk wymienia: czy odsyłacze te dowodzą bezsprzecznej obecności ‘klasyków’ w danym fragmencie (słownictwo, adaptacja rozwiązań typu *anagnorismos*, podobieństwo scen), czy też owo nawiązywanie do tychże ‘klasyków’ jest albo bardzo prawdopodobne (np. wypowiedzi *ad se ipsum*, ss. 69-70) albo tylko co najwyżej możliwe (tak jest, w moim przekonaniu, z podobieństwem między słowami syna Krezusa we F68, a pytaniami Ismeny w *Antygonie*: s. 72; podobnie, na s. 85). Być może w przypadku studiów nad intertekstualnością warto zadać sobie pytanie przyziemne, acz zazwyczaj trudne do rozwiązania, mianowicie o dostęp danego autora do bibliotek oraz jego pamięć: czy fakt, że interesujący nas pisarz używa takiego a nie innego określenia, oznacza, że naśladuje pisarza, który też tego słowa użył?

*

Ponieważ żadna praca naukowa – doktorska, habilitacyjna, czy monografia - nie jest wolna od wad, odniosę się poniżej do kilku kwestii, które w moim przekonaniu wymagałyby przemyślenia bądź nieznacznych korekt. Moje uwagi nie wpływają na obniżenie pozytywnej oceny całej rozprawy, celem jest raczej poddanie ich pod rozagę Autora przy przygotowaniu pracy do druku.

Na s. 7 Ktezjasz i Ksantos wymienieni są jak historycy okresu hellenistycznego, podczas gdy na s. 17 Autor kładzie daty życia Ktezjasza na lata 440-380; co do

logografa Ksantosa, to według powszechnej opinii tworzył on w V w. p.n.e. Podobnie jest na s. 36, gdzie do autorów hellenistycznych zaliczono - poza wspomnianym już Ktezjaszem - Efora z Kyme i Teopompa z Chios, których *floruit* przypada na IV w., nie na czasy hellenistyczne; na ss. 114-115 mowa jest o koronach, ale w czasach hellenistycznych chodzi o diadem, podobnie jak nie ma pewności, czy można mówić o koronacjach (studia Gruena); na s. 20, przypis 2., nazwisko Almagora 2012 nie jest potem ujęte w bibliografii, podobnie jest z Hirzelem 1895 (s. 40). Co do bibliografii, jest ona wyczerpująca, choć tu i ówdzie można ją uzupełnić: Autor zna i cytuje pracę Mortley'a, ale zabrakło mi w niej dwóch ważnych studiów: monografii J.-M. Alonso-Nuneza (*The Idea of Universal History in Greece. From Herodotus to the Age of Augustus* (Brill 2002) oraz wpływowej książki J. Marincoli *Authority and Tradition in Ancient Historiography* (CUP 1997). Z kwestii czysto technicznych: przy cytowaniu fragmentów nie ma potrzeby powtarzania każdorazowo poprzedzającego numeru 90, który Jacobi przyporządkował dziełom Mikołaja; pożądane byłoby też ujednolicenie zapisu terminów greckich: albo w oryginale, albo kursywą w transkrypcji, aby nie zostawiać ich w takiej formie jak na s. 133. W kilku tylko dosłownie miejscach można byłoby też zmienić styl: np. na s. 63 mamy 'agon dwóch racji'; na s. 83 'postać władcy realizowana jest w sposób statyczny', a na s. 147 'wykucie paralelnych scen'. Gdziekolwiek można uczynić objaśnienia klarowniejszymi (np. s. 102: w teatrze greckim 'widzowie obserwowali wydarzenia na scenie rozgrywające się poniżej miejsc zajmowanych przez publiczność').

Te drobne mankamenty, naturalne w procesie pisania, w żaden sposób nie dezawuuują wartości rozprawy Pana mgr. Kowalskiego, który jest już autorem, nadmienmy, kilku interesujących artykułów. Pisząc dysertację, Autor podszedł do zadania sumiennie i solidnie, toteż dobrze się stało, że dzięki Jego wysiłkom przypomniany został polskiej humanistyce nieco rzadziej wykorzystywany dorobek greckiego filozofa i polihistora (pomijanego także w pracach, gdzie powinien zostać uwzględniony - np. w zredagowanej przez de Jong książce o narratologii, Brill 2004), za którego Mikołaj słusznie uchodził w oczach Greków w czasach średniowiecza, jak zaświadcza hasło w leksykonie Suidasa.

Uwzględniając ogólną koncepcję pracy i szczegółową argumentację oraz uzyskane wyniki analizy, stwierdzam, że przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska Pana mgr. Wojciecha Kowalskiego odpowiada wymaganiom ustawy: stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i dowodzi zarówno ogólnej

wiedzę teoretycznej kandydata w uprawianej dyscyplinie naukowej, jak i umiejętności samodzielnego prowadzenia badań, co widać chociażby w uzasadnionych polemikach, jak tej z Tal Ilan na s. 90, czy argumentacji na s. 118 w kwestii autentyczności fragmentów nr. 69 i 70. Zważywszy dodatkowo na olbrzymi trud, jakim był własny przekład wielu fragmentów z języka starogreckiego, zwracam się do Wydziałowej Komisji Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego zarówno o dopuszczenie Autora do dalszych etapów przewodu, jak i uhonorowanie rozprawy wyróżnieniem.

Dr hab. Bogdan Burliga, prof. UG

Bogdan
Burliga
11.02.2015